PRZEDPŁATA miesięcznie: w Radomiu 85 kop. z odn. do domu 90 k. z przes. poczt. rb. 1. Egzem. pojed. 10 gr.

OGŁOSZENIA za wiersz petitowy lub jego miejsce: I-a strona kop. 50. Nekrologi kop. 20. Reklamy kop. 30. IV-a strona kp. 10.

Rok XXXI. Niedziela 11 Listopada 1917 roku. № 252

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo donoszą dnia 10-go b. m. **Na froncie zachodnim:** Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego, ks. Ruprechta: Walka artyleryjska we Flandrji wzmogła się po południu w obwodzie Izery, pod Poehlkapelle i Paschendaele do znacznej siły.

W Artois ożywił się w wielu miejscach ogień. Angielskie natarcie wywiadowcze na południe od Acheville i na północ od Scarpe odparto.

Grupa wojsk nast. tronu niemieckiego: Żadnych istotnych wydarzeń.

Grupa wojsk ks. Albrechta: W Sundgau oddziały sztormowe Francuzów, które ruszyły naprzód po gwałtownych falach ogniowych, zostały odrzucone. W walce napowietrznej i wskutek ognia obronnego przeciwnicy utracili 13 samolotów.

Porucznik Mueller osiągnął 32, porucznik v. Buelow 25, porucznik Boehme 22 i porucznik Bemgratz 21-sze zwycięstwo napowietrzne,

Na froncie wschodnim: Żadnych większych operacji bojowych.

Na froncie macedońskim: W łuku Czerny niemieckie i bułgarskie oddziały sprowadziły z rowów nieprzyjacielskich jeńców i 1 karabin maszynowy.

W równinie Strumy kompanje angielskie posunęły się w kierunku Kijuoepri i Prosenik. Energiczne przeciwuderzenie oddziałów bułgarskich odrzuciło ich z powrotem.

Na froncie włoskim: Przekroczono rzekę Livenze.

Bez wytchnienia posuwają się ku Plavo armje sprzymierzone po drogach górskich i w równinie, łamiąc opór włoskich straży tylnych, wśród zawiei śnieżnej i deszczu ulewnego.

Komunikat austrjacki do zamknięcia dziennika nie nadszedł.

Zebranie Centrum

Warszawa. Odbyło się onegdaj organizacyjne zebranie Koła Warszawskiego Centrum Narodowego pod przewodnictwem dr. Tadeusza Niementowskiego. Na zebraniu dokonano wyboru prezydjum Koła i Zarządu. Na czele koła stanęli pp: dr. Tadeusz Niementowski, jako przewodniczący i prof. dr. Walenty Miklaszewski, jako zastępca przewodniczącego: pozatem weszli do Zarządu pp.: M. Ciemniewski, inż. A. Furubjelm, dr. J. Gliński, W. Janowski, L. Klecki, I. Nowakowski: i J. Skotnicki. Następnie dziekan A. Parczewski wygłosił interesujący referat „O konstytucji państwa polskiego".

Sprawa polska.

Berlin. Dzisiejszy „Lokalanzeiger" pisze; Sprawa polska, która, jak donoszono, wysunęła się na pierwszy plan wśród innych spraw politycznych. będzie stanowiła główny przedmiot rozważań w komisji głównej parlamentu Rzeszy, mającej zejść się 18 lub 19 bm. oraz w delegacjach austrjacko - węgierskich, powołanych do Wiednia na dzień 3 grudnia.

Odezwa rewolucyjnego komitetu wojskowego.

Sztokholm. Pet. Ag. Tel. donosi: Rewolucyjny komitet wojskowy petersburskiej Rady delegatów robotników i żołnierzy ogłosił następującą odezwę do obywateli Rosji: Rząd Tymczasowy został obalony, cała władza przeszła w ręce organu petersburskiej Rady delegatów robotników i żołnierzy, a mianowicie rewolucyjnego komitetu wojskowego, stojącego na czele proletarjatu i garnizonu Petersburga. Osiągnięcie celów, o które walczy naród, a mianowicie: *wystąpienie z propozycją natychmiastowego zawarcia pokoju demokratycznego, zniesienie prawa właścicieli ziemskich do posiadania ziemi, nadzór robotników nad wytwórczością i utworzenie rządu Rady delegatów robotników i żołnierzy,—jest zapewnione* Niech żyje rewolucja żołnierzy, robotników i włościan.

Postępy nowego ruchu.

Sztokholm. Pet. Ag. Tel. donosi: Według wiadomości z Helsingforsu, delegaci floty bałtyckiej i komitety żołnierskie powzięły uchwałę przyłączenia się do akcji petersburskiej Rady rob. i żołn. i rewolucyjnego komitetu wojskowego i poparcia ich.

Komitet rewolucyjny w Rewlu obsadził swemi wojskami wszystkie ważne pod względem wojskowym punkty.

Według wiadomości z Kazania, uwięziony został tajemniczy dowódca wojsk, generał Archipow. Wychowańcy kazańskich szkół wojskowych i oficerowie poddali się.

Na froncie włoskim

Monachjum. Hak dział z frontu w Dolomitach słychać w Alpach bawarskich z siłą dotychczas nieznaną.

Stanowisko Polaków w Rosji po ewakuacji Królestwa.

Artykuł ten pióra W. L. Łowickiego pisany w Stokholmie w sierpniu r. b. pomieszczony w Zeszycie VI „Myśli Polskiej", maluje z historyczną wiernością, życie polityczne polaków w Rosji, ujmując w całokształt przebieg wydarzeń, których echo podawała stale aktywistyczna prasa krajowa.

I.

W chwili, gdy wojska państw centralnych coraz bardziej zbliżały się do Warszawy i los jej był już przesądzony—nad Newą obradowała, jak wiadomo, słynna narada polsko - rosyjska, w której skład wchodziło sześciu reakcjonistów rosyjskich i sześciu działaczów polskich: realistów i demokratów narodowych wyłącznie. Jaki miał cel ten spóźniony paljatyw polityczny, zrozumieć trudno. Rezultatów praktycznych dać on nie mógł. Sam skład Rady po stronie rosyjskiej, do kompromisu nawet poważnego niezdolny, skazywał akcję ową z góry na niepowodzenie pomimo całej ugodowości polityków polskich. Ci ostatni stanowisko swe zresztą osłaniali przed opinją publiczną tajemniczością niesłychaną. Ratowali „przyjaźń" polsko - rosyjską, konspirując. Jak daleko pp.: Dmowski, Dobiecki, Harusewicz, Grabowski, Wielopolski, Szebeko szli w swych „ustępstwach" nie wiadomo — okaże się to kiedyś z archiwów smutnej pamięci komisji „pojednawczej"; że po stronie rosyjskiej natrafili natomiast na upór nieugięty—to wiadomo było nawet pomimo obrad przy drzwiach zamkniętych. Rezultat więc był taki, iż wówczas, gdy wartość jakąkolwiek mógł mieć chyba krok bardzo poważny i stanowczy — góra mysz porodziła, komisja dała wynik prawie negatywny: solidarnie zgodzono się na jakieś reformy doradcze w zakresie szkolnictwa, języka urzędowego i przedewszystkiem spraw kościelnych, co zaś do całej sprawy ustroju wówczas projektowanego dla Polaków—to z narad wynikł tylko projekt jednostronny, w ogólnych przez Polaków naszkicowany kształtach i mający, rzecz prosta, charakter skromnej autonomji. Wiadomości, wydostające się podówczas, mimo tajemniczości, poza mury Maryjskiego pałacu, gdzie zasiadała owa rada dwunastu, na Polakach a nawet śród sfer liberalnych rosyjskich jaknajgorsze uczyniły wrażenie. Zdawali sobie z tego niewątpliwie sprawę poważniejsi członkowie komisji i szukali sposobu uratowania sytuacji. Ustosunkowanym

przy dworze uśmiechnęła się myśl jakichś oktrojowanych szybko ustępstw dla Polski lub przynajmniej proklamowanie ich w sposób uroczysty w zasadzie. Noszono się z zamiarem wyjednania manifestu monarchy. Szkicowano projekty takiego manifestu. Ale i to zawiodło. Nasi łowczowie, szambelani i ochmistrze byli nie dość potężni, by przeskoczyć kamarylę dworską. Manifest się nie ukazał, natomiast Goremykin w Dumie, zbierającej się już przy huku eksplozji ostatnich wysadzanych w powietrze twierdz rosyjskich w Królestwie, wykrztusił wyraz „autonomja“ i powołał się, wymawiając go, na „wolę najwyższą“. Odtąd ci wszyscy, co prowadzili konszachty w pałacu Maryjskim i ci wszyscy, co przedtym kształtowali pojęcia swe w sławnym „komitecie narodowym“ warszawskim, a takich pojawiła się cała gromada w Rosji—zostali „autonomistami“ oficjalnie i aż do schyłku panowania Mikołaja II-go nic nie zmienili w swym programie, rozciągając tylko lub ściągając swą autonomiczną harmonikę żądań i postulatów, zależnie od konjunktur. Słowo „niepodległość“ było zdaniem tych przedstawicieli myśli polskiej śród Rosjan nietaktowne i wprost niedopuszczalne. Popisywali się natomiast hasłem „zjednoczenia ziem polskich“... oczywiście pod berłem Romanowych, zdobywając się pod sam koniec ich rządów na wzmianki o „unji realnej“ i jakiejś niby „państwowości“.

(C. d. n.).

Zjazdy Centrum Narodowego.

Stronnictwo Centrum Narodowego, coraz szersze zataczając kręgi, jednoczy w swej grupie wszystkie żywioły stojące silnie na gruncie budowy państwa Polskiego podczas wojny, z silnym rządem i karną armją.

Nic też dziwnego, że wobec ostatnich faktów, Centrum znajduje coraz liczniejszych zwolenników (posiada ich również i w ziemi Radomskiej, choć nie zgrupowanych) i rozrasta się w potężne stronnictwo. W Lublinie, gdzie odbył się Zjazd przed tygodniem, a gdzie dotąd przewagę miała lewica, powstała grupa Centrowa bardzo poważna. W Warszawie d. 6 b. m. odbyło się zebranie polityczne, zorganizowane przez Centrum, na którym zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„Zebranie Centrum Narodowego, zwołane w Warszawie, w rocznicę aktu 5-go listopada, wita w Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej powołanie najwyższej polskiej władzy państwowej, powołanej do dalszego i skuteczniejszego realizowania aktu listopadowego.

„Składając hołd i zapewnienie karnego posłuchu, zebrani pozwalają sobie wyrazić głębokie przeświadczenie, że tylko jednolity aktywistyczny rząd, łącznie z aktywistyczną Radą stanu mogą ułatwić Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej spełnienie jej historycznego zadania, a zwłaszcza dać jej szybkie oparcie w silnej, regularnej armji“.

W dniu dzisiejszym również ma w Warszawie miejsce Zjazd, na który wybrali się zaproszeni Ziemianie tutejsi byli i tacy którzy jedynie dla braku zachęty w formie zaproszenia do Warszawy nie pospieszyli.

Zamach na protestantyzm polski.

Polityka niemiecka w Warszawie płynie dwowa prądami, które się wzajemnie krzyżują. Do współki spełniają one robotę Penelopy i co jedni uszyją, to drudzy poprują. Jedni dostarczają aktywistom argumentów na rzecz sojuszu z mocarstwami centralnemi, drudzy pasywistom

Hakatyści konsekwentnie i systematycznie prowokują zatargi w chwilach, kiedy polski aktywizm i niemiecka polityka szerokiej ręki zdaje się święcić tryumfy.

W parę dni po obwieszczeniu Rady Regencyjnej odbywał się synod ewangelicki w Łodzi, na którym musiał nastąpić głośny protest polskich ewangelików przeciw germanizacji kościoła protestanckiego w Polsce.

Zbyt mało zaiste zajmowało się dotąd społeczeństwo polskie dolą tej gminy protestanckiej, która miała być przedmiotem aneksji ze strony wszechniemców polityknjących na gruncie Królestwa, a choć ta ewangelicka mniejszość stanowi niewielki procent ogółu ludności kraju, należy jej się wielkie poparcie ze względu na rolę, jaką w nim spełniała, na jej poważne, konsekwentne, pełne godności i taktu stanowisko we wszelkich sprawach narodowych.

Nasze protestanckie gminy składają się z elementów nie jednolitych. W skład ich wchodzi naprzód stare mieszczaństwo o nazwiskach częściowo niemieckich, lecz od szeregu pokoleń spolonizowane. Norbliny, Wernery, Malcze, Szuchowie, Fukiery, obok Wojdów, Ręczlerskich, Piętków i innych polskich nazwisk. Są tu też rodziny żydów polskich, które zrywając z judaizmem ze względów przekonaniowych czy innych, wolały przyjmować protestantyzm niż katolicyzm. Było też zawsze wśród nich trochę świeższego żywiołu cudzoziemskiego: Niemców, Szwajcarów, Czechów i t. p. Tych dwóch ostatnich kategorji więcej w kalwińskim, niż luterańskim kościele się znajdowało. Za czasów rosyjskich była wreszcie także dość znaczna grupa zrusyfikowanych Niemców w biurokracji rosyjskiej i to w jej najwyższych sferach. Gen. gub. Skałlon, oberpolicmajster Meyer, gub. Korf, Essen, i t. d. byli protestantami.

Te ostatnie koła stanowiły może jedyny element, który w ewangelickim kościele niemczyznę popierał, nie chcąc wobec rządu rosyjskiego polonizmem dyskredytować.

Istniały tedy pod rządem rosyjskim próby narzucenia niemieckiego charakteru gminom ewangelickim, lecz ogół członków bardzo silnie, konsekwentnie i wytrwale zakusy odpierał. Pamiętna jest jeszcze wszystkim ostatnia przed wojną próba germanizacji szkół ewangelickich, dokonana przez inspektora Nazarewskiego. Oba zbory oparły się na gruncie legalnym, opublikowały nawet w prasie obszerne i motywowane memorjały, w których udowodniły swe prawo utrzymania polskiego języka wykładowego w szkołach swoich i sprawę wygrały. Faktem jest, że do szkół, zakładanych i wzorowo prowadzonych przez naszych protestantów, uczęszcza wiele dzieci katolickich, że nawzajem w szkołach katolickich kształcą się dzieci protestanckie, a tradycja i przyzwyczajenie tak zatarły poczucie różnic wyznaniowych, że nigdy nikomu nie przyszło na myśl podawać w wątpliwość polskości miejscowych wyznawców nauki Lutra lub Kalwina. Dość przypomnieć, że należeli do nich L. Jenike, Wojciech Gerson, Orgot (Opman), dość przypomnieć, jakiem ogólnem uznaniem i szacunkiem cieszyli się pastor Otto i pastor Diehl.

Zarówno tedy Rosjanie, jak i Polacy mieli wśród siebie znakomicie z nimi zżytych i politycznie solidarnych ewangelików, ale rosyjscy byli elementem napływowym i ruchomym, polscy byli urodzonemi dziećmi tej ziemi i dziećmi Warszawy.

Wybuch wojny i nagle zainscenizowana naganka na Niemców, jedna z szlachetnych ogniw polsko-rosyjskiego braterstwa, wprowadziły przewrót w tych stosunkach. Ofiarą represji padły Bogu ducha winne gminy protestanckie, przeciw którym dawniej nawet najfanatyczniejszy klerykalizm nie występował, gdyż nie dawały bynajmniej podniety do zaczepek, a przechowując i wznawiając przy każdej okazji piękne tradycje polskiej reformacji, dawały budujący przykład poczucia narodowego.

Ewakuowanie tak zwanych Niemców i wywiezienie ich w głąb Rosji przybierało tym większe rozmiary, że dawało żołdactwu okazję do obłowienia się mieniem i dobytkiem na ogół zamożnych rodzin.

Były chwile, gdy wszystkie gmachy gmin ewangelickich, szkoły, kancelarje nawet, zalane były falą tych nieszczęsnych wygnańców bez dachu i bez ziemi pod nogami.

Zbory ewangelickie złożyły wtedy memorjał w ręce Engałyczewa, powołując się na swą stale—wbrew germanizatorskim zakusom władz rosyjskich dokumentowaną polskość. Niewiele to pomogło. Zaledwie mniejszość zdołała się uratować od tułactwa. Z pastorów ew. augsburskich dwóch tylko pozostawiano na miejscu. Generalny superintendent J. Bursche, któremu w kołach biurokracji niemiecko-rosyjskiej zarzucano, że jest spolonizowany, został jako Niemiec wywieziony do Rosji.

Zdawałoby się, że to, co pozostało z parafjan i duchowieństwa, miało już zupełnie wystarczający patent na polskość, jeżeli zawziętość rządu ani chciwość żołdactwa rosyjskiego—nie zdołały ich praw do pozostania na rodzinnym gruncie obalić.

Zaczęła się nowa fala.

Uczyniono silny zamach na protestantyzm polski, niedawne Łódzkie wypadki świeżo mamy w pamięci. Lecz rezultaty wykazały, że polskość kościoła ewangelickiego, jeszcze się ugruntowała, nie będzie on nigdy „bramą wpadową“ dla Niemców. Oto co pisze z powodu zamachu „Dziennik Cieszyński“, mający bezpośrednią styczność z polsko-ewangelickim ludem na Śląsku, szereg godnych powtórzenia uwag o wypróbowanym polskim patrjotyzmie

tej drobnej części naszego narodu, która należy do kościoła ewangelickiego. Wyraziwszy mocno przekonanie, że wyznawcy tego kościoła oprą się i w dalszym ciągu uczynieniu z niego bramy wpadowej dla niemczyzny w Polsce, pisze „Dziennik Cieszyński“:

Żywioł ewangelicki na ziemiach polskich jest w ogromnej większości polskim, szczerze polskim, o wysoko rozwiniętej świadomości narodowej. Obserwujemy to wszędzie, w Królestwie, w Galicji, na Śląsku. Władze niemieckie widzą popleczników dla akcji swej przedewszystkiem w kolonistach niemieckich. Kto jednak zna Królestwo, wie, że poza Łodzią niema większych skupień niemiecko-luterańskich.

Rząd berliński szuka w kościele luterańskim nowej kotwicy dla zabezpieczenia interesów niemczyzny w państwie polskiem. Ale dziś religja i narodowość to różne rzeczy, ewangelizm na ziemiach naszych stracił kontakt bezpowrotnie z narodowością Lutra. Wystarczy wejść do kościołów i zajrzeć na cmentarze. Trzeba wglądnąć w życie miast, gdzie niejednokrotnie pastor z księdzem proboszczem wspólnie w towarzystwach polskich pracują.

Kościół ewangelicki w Królestwie nie jeden raz już podczas wojny dawał wyraz swej polskości, czy to w głośnej enuncjacji pastorów w lutym 1916 r., czy w uroczystościach 3 maja i 5 listopada ub. r. W szeregach legjonowych spotykało się nie rzadko przy spisach, obok imienia w rubryce wyznanie: ewangelickie. Z Królestwa służyli w legjonach synowie rodzin ewangelickich tak o czysto polskich nazwiskach, jak i spolszczonych. A ze Śląska Cieszyńskiego między 500 ochotnikami było przecie z górą 100 luteranów. Wszakże bohaterski komendant hufca śląskiego, porucznik Jan Łysek, który padł równo rok przed aktem 5 listopada—był ewangelikiem!

Kościół ewangelicki nie stanie się, pewni tego jesteśmy, bramą dla niemczyzny. Za to ręczy nam jego obecna powszechna polskość, ręczą nam mężowie, na czele kościoła stojący, jak gen. superintendent Bursche z Warszawy i superintendent Schoenaich z Lublina.

Naszą rzeczą jest udzielać im w przetrwaniu życzliwego i silnego poparcia.

Nowy przewrót w Rosji.

Nadchodzą coraz to nowe szczegóły o przewrocie rosyjskim.

W kraju „wszelkich możliwości“ dzieją się zarówno rzeczy, których rezultat jest zgoła nieprzewidziany. Kiereński, ostatni istotnie „wielki człowiek“ Rosji obalony, szuka ratunku w ucieczce, u władzy Lenin i jego stronicy. Ministrowie: Konowałow, Kiszkin, Tereszczenko, Nikitin i inni uwięzieni. Załoga Petersburga dopomogła do przewrotu, zapewniając swym stanowiskiem zwycięstwo rewolucji robotników i żołnierzy. Również konstytujące w Petersburgu pułki kozackie oświadczyły „Sowjetowi“ przez swych delegatów, że nie będą słuchać rządu prowizorycznego i nie wystąpią przeciw nowej władzy, oraz, że są gotowe zapewnić porządek (!) publiczny.

A wojska? Według telegramu „Lokalanzeigera“ oświadczyły się wojska na północnym froncie za Radą robotników i — maszerują na Petersburg.

Nowa władza wydała proklamacje, zamknięte w trzech głównych punktach:

1) Natychmiastowe ukończenie wojny, a w tym celu zaproponuje nowa władza państwom prowadzącym wojnę zawieszenie broni;

2) Oddanie gruntów włościanom i

3) uregulowanie przesilenia gospodarczego.

Jakie nowe niespodzianki czekają jeszcze Rosję, przewidzieć trudno, jednak dla Polski najszczęśliwszym jest fakt, że w tym kotle burzliwym jej losy już się ważyć nie będą.

Wojsko polskie do Najjaśniejszej Rady Regencyjnej.

Najdostojniejsza Rada Regencyjna otrzymała od komendy II-ej brygady Legjonów, znajdującej się obecnie na froncie, następujący adres:

„Do Najjaśniejszej Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego.

Z rubieży dawnych ziem polskich śle „Żelazna Karpacka Brygada“ Legjonów Polskich Najjaśniejszej Radzie Regencyjnej wyrazy winnego posłuchu i radości, że iści się cel, o który walczyliśmy wszędzie, gdzie nas twardy żołnierski obowiązek do walki powoływał.

Dumni z tego, że nam, jako przedniej straży wojska polskiego, przypadła służba wojenna na wschodnim froncie w chwili, gdy Najjaśniejsza Rada obejmuje władzę w powstającem państwie polskiem—hołd jej składamy i uroczyste ślubowanie, że jak dotąd wiernie trwaliśmy przy sztandarze, wyzwalającej się z niewoli, ojczyzny — tak i obecnie, posłuszni wezwaniu władzy narodowej ciężki wojenny spełnimy obowiązek i broni nie złożymy, póki z królewskiej stolicy nie padnie z utęsknieniem przez nas oczekiwany, rozkaz, wzywający nas do formowania armji polskiej“.

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* Niedziela 11 listopada Marcina B. W.

Wsch. sł. g. 7 m. 11 r. Zach. g. 4 m. 18

— **Odczyt** Zdzisława barona Heydla, zapowiedziany na jutro na godz. 8 w. w sali Klubu Narodowego p. t. „Polscy wygnańcy w Rosji“, wywołał ogólne zainteresowanie w mieście zwłaszcza, że prelegent obdarzony świetną wymową oraz znany ze swych szczerze patrjotycznych uczuć budzi nadzieję, że odczyt co do ducha i treści, jak też co do formy będzie niezmiernie interesujący. Baron Heydel przeznaczył dochód z odczytu na obiady dla ubogiej dziatwy Radomia.

— **Zarząd Koła Słuchaczów Uniwersytetu Ludowego** zawiadamia, że dziś o godz. 5 po poł. dr. Foryś wypowie odczyt w domu Macierzy Polskiej, Skaryszewska 17.

— **Narady stróżów.** Rada Związków Zawodowych Ziemi Radomskiej zawiadamia, że w dn. dzisiejszym o godz 3 po południu w lokalu Związku—Marjacka 34 odbędzie się Ogólne Zebranie stróżów miasta Radomia w celu omówienia poprawienia warunków bytu stróżów.

— **Restauracja Hotelu Rzymskiego.** W tych dniach nabyli znani szerokiemu ogółowi ziemi radomskiej właściciele restauracji przy Hotelu Rzymskim *pp. Br. Woźniakowie* zasobne piwnice od p. Wiktora Gruszczyńskiego, b. kupca w Radomiu. Nabyte przez pp. braci Woźniaków piwnice są znakomicie zaopatrzone w stare wina węgierskie, oraz w wino maderę. Goście, którzy stale zaszczycają wykwintną, znakomicie prowadzoną restaurację pp. Woźniaków, znajdą obecnie rzadki w czasie wojny u nas przysmak, bo wytrawne wina z pierwszorzędnej, a starej piwnicy.

Dodać należy, że wieczory stale zapełnione są koncertami tercetu, który zupełnie słusznie zyskał sobie najpochlebniejsze uznanie u wszystkich i należny rozgłos.

— **Z Teatru Popularnego** W niedzielę dn. 11 bm. będzie wystawiony dramat historyczny w 4 aktach przez Wł. C. pt. „Obrona Trębowli“. Początek o godz. 8 ej m. 15 punktualnie.

— **„Mirage“** Piątkowe przedstawienie w teatrze artystyczno-literackim „Mirage“ potwierdziło naszą wzmiankę wczorajszą życzliwą dla grona warszawskich artystów. Mieliśmy jeszcze sposobność przekonać się z uwag czynionych na sali, że wszyscy zebrani wychodzili szczerze ubawieni.

Wspaniały baryton, p. J. Baranowski zdumiewał słuchaczy niezwykłą siłą, humor p. Olesławskiego w kupletach „Antka“ z Powiśla, niezrównana mimika bez ordynarnej szarży świadczyła o dobrym smaku artysty, zaś p. Kosińska, jako czeladnik szewski, sypiący jak z rękawa dowcipne uwagi z chwili bieżącej, zbierała gorące oklaski za taniec węgierski, zarówno jak i pan Kitzman. Słabo zapełniona sala nie dodawała zapewne werwy artystom, którzy włożyli sporo pracy, dyrekcja zaś znaczniejszy fundusz w urządzenie sceny, zupełnie estetycznej i miłej, sądzimy jednak, że minie szybko rezerwa, z jaką dotąd publiczność się odnosi do „Mirag'u“, gdy zwłaszcza się dowie, że p. Drwęcki otrzymał list od „Taty“, który zebranym w arcy dowcipny sposób zakomunikował, list pełen zachęty do ukojenia tęsknoty i obietnicą szczęśliwego powrotu.

— **O spirytus do palenia.** W gospodarstwach szczególnie mniejszych, niemających służby, a mających drobne dzieci, spirytus do palenia jest materjałem bardzo ważnym. Nieraz w nocy, a nawet niekiedy i w dzień trzeba dziecku lub dorosłej osobie prędko zagotować wodę, bądź na herbatę, bądź na ziółka lub na okład jaki, rozpalanie węgla jest długociągnącym się środkiem, węgla nieodpowiednim do naglącej, a w przerwach wynikającej potrzeby. Prócz tego, w braku samowarów, zagrzewanie lub gotowanie wody na węglach drzewnych jest niemożliwe, a i ten sposób nie jest dość szybki. Użycie więc spirytusu do palenia jest dziś jeszcze więcej nieodzowne, niż było dawniej. Do listopada r. 1915 sprzedawano spirytus do palenia bez ograniczenia i formalności na równi ze spirytusem do picia, odtąd sprzedaż ustała, ale po-

trzeba została; a spirytus do picia sprzedaje się jak dawniej. Jeśli zniesiono sprzedaż spiritusu do palenia ze względu na zmniejszoną produkcję w ogóle spiritusu, to słuszność, a może i moralny wzgląd przemawiałby raczej za zmniejszeniem ilości spirytusu do picia. A jeśli ci, co piją spirytus znajdują uwzględnienie swych potrzeb, to tem więcej zasługują na uwzględnienie ci, którym spirytus potrzebny nie do picia, a do ulżenia obecnych trudności życia. Wzgląd, że ze spirytusu do palenia skarb nie będzie miał dochodu, nie może przeważyć względu, na jaki zasługują ci, z których skarb ma dochód nawet wtedy, gdy niepiją. Możnaby dozwolić choć ograniczonej sprzedaży na kartki naftowe, i tym tylko, którzy się o to zgłoszą, na początek choć po litrze na miesiąc. Z dzienników wiemy, że Kraków ma spirytus do palenia mimo wojnę.

— **Podeszwy metalowe.** Na zebraniu sekcji rzemieślniczej w Warszawie były pokazywane podeszwy metalowe.

Wynalazek ten robił duże wrażenie w świecie szewskim. Podeszwy wyrabiane z blachy metalowej mają być nieprzemakalne, ciepłe, bardzo trwałe, lekkie, i co najważniejsze obecnie—tanie.

Oby też i Radom owe tanie podeszwy mógł jaknajprędzej oglądać.

TELEGRAMY.

Bolszewnicy u steru rządu.

Londyn. Biuro Reutera otrzymało następującą depeszę Pet. Ag. Tel.:

W ogólnej sytuacji stolicy nastąpiła pewna zmiana. Ruch maksymalistyczny czyni znaczne postępy, do rozruchów jednak jeszcze nie doszło O godzinie 5 po południu rewolucyjny komitet wojskowy Rady delegatów robotników i żołnierzy ogłosił odezwę, według której Petersburg znajduje się obecnie w jego rękach, oraz, że dzięki współdziałaniu garnizonu zamach stanu dokonany został bez rozlewu krwi. Następnie odezwa ogłasza, że nowy rząd wystąpi z propozycją natychmiastowego zawarcia pokoju, odda grunta włościanom i niezwłocznie zwoła konstytuantę.

W Moskwie.

Sztokholm. Kiereński wraz z kilku ministrami zdołali zbiedz, prawdopodobnie do Moskwy. Petersburg: Kronsztadt, Rewel i Nowogród są całkowicie w posiadaniu rewolucji. Również i w Moskwie jest w toku silny ruch na rzecz maksymalistów, jednakże, jak dotychczas, rząd tymczasowy ma tam przewagę. Słychać, że pomiędzy wojskami rządu tymczasowego a zwolonikami rewolucyjnego komitetu robotniczego w Moskwie odbyły się krwawe starcia. Połączenie kolejowe z Moskwą uległo przerwie. Według dalszych doniesień prasy angielskiej, otrzymanych z Petersburga, rewolucyjny komitet robotniczy zawiesił wydawnictwo „Nowoje Wremia“, „Rieczi“ oraz wielu innych dzienników, jako nieprzyjaznych nowemu rządowi, a lokale tych pism obsadził wojskiem.

Z Egiptu.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: W urzędowym komunikacie angielskim z Egiptu, z dnia 7 go b. m. powiedziano m. in.

Depesza generała Allenby donosi: Gaza wzięta została dziś rano. Brak dalszych szczegółów

Jak się dowiadujemy, doniesienie to o tyle odpowiada prawdzie, że pozycje przed Gazą i samą Gazę Turcy planowo ewakuowali.

Z KRAJU.

Gimnazjum dla dorosłych. Grono pedagogów wystąpiło z projektem założenia w Warszawie gimnazjum dla dorosłych, którzy w swoim czasie nie zdołali ukończyć nauk systematycznych a wskutek tego nie mogą korzystać z uczelni wyższych i uzupełnić swego wykształcenia zawodowego, co zamyka im drogę do objęcia stanowisk kierowniczych. Kurs gimnazjum tego obejmowałby całkowity program gimnazjum 8-klasowego, jednak w okresie znacznie skróconym. Kończący gimnazjum uzyski waliby matury, dające te same prawa, co matury gimnazjów normalnych.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Druk „J. K. Trzebiński“-Radom.